Nr. 561. (Wydanie poranne). We Lwowie wtorek dnia 5 grudnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Niemcy wobec autonomji Królestwa.

Lwów, 5 grudnia.

Prasa wszechniemiecka nie może strawić przyrzeczonej przez moskiewski kongres ziemstw autonomji Królestwa. Tak np. pisze w tej sprawie hakatystyczna *Deutsche Ztg.*:

„Pomimo kilku nieśmiałych (!) prób, w gruncie rzeczy nie przeszliśmy jeszcze do polskiego kontrataku, jeśliby jednak raz istotnie ruch konstytucyjny w Rosji ten odniósł skutek, że obok Finlandji i Georgji także i Królestwo otrzymałoby autonomję, bylibyśmy zmuszeni do silniejszego niemiecko-politycznego korczunku w polskim lesie. Autonomiczne Królestwo spowoduje wiele nieszczęścia, a szczególnie dla samej Rosji. Zanim jednak wyraźnie się ono pokaże, wskutek wzrostu polskiego niebezpieczeństwa, wynikną dla Prus specjalne trudności. Jedyną jest naszą pociechą, że posiadamy naturalny środek ochronny przeciw niebezpieczeństwom z tamtej strony granicy w przejściu z dotychczasowej polityki odpornej, do polityki zaczepnej wobec naszych Polaków, ulegających niestety radykalnemu polonizmowi. Jeśli zaś kto sobie życzy, by polityka niemiecka zmierzała energiczniej ku zasadniczemu rozstrzygnięciu, ten z tegoż zasadniczego wychodząc punktu, musi być nawet zadowolonym z obecnego kierunku rozwoju politycznego w Rosji“.

Zacytowawszy powyższe wynurzenia wszechniemieckiego organu, pisze od siebie centrowa *Köln. Volkszeitung*:

„A więc komisja kolonizacyjna, więc hakatystyczna polityka szkolna itp. rzeczy, to „nieśmiałe“ próby? Co powiedzieliby Niemcy zagranicą, gdyby z podobną „nieśmiałością“ z nimi postępowano? Cóż rozumie wreszcie *Deutsche Zeitung* pod „energiczną polityką zaczepną“? Czyż mamy może tak obchodzić się z Polakami, jak w Rosji z żydami się obchodzą?“

„Powód do energiczniejszego“ postępowania z Polakami, znajduje *Deutsche Ztg.* również w zdaniu; jakie wyraził o Niemcach sławny pisarz Henryk Sienkiewicz w *Courrier Européen.* Sąd Sienkiewicza jest jednostronny i niepochlebny; jeśliby jednak pruscy Polacy mieli zań cierpiać, byłoby to tak samo, jak gdyby za jakiś artykuł w *Deutsche Ztg.* nabito na ulicy pierwszego lepszego Wszechniemca. Zresztą, jeśli nie jest nam na rękę że Królestwo otrzyma autonomję, zwracać się winniśmy z protestem nie do Polaków, ale do Rosji, która autonomję tę daje. Przed uczynieniem tego kroku jednak, należałoby się dobrze namyśleć“.

„Że opinja rosyjska jest za udzieleniem Królestwu autonomji, potwierdza to korespondent moskiewski wybitnie hakatystycznej *Schlesische Ztg.* Donosi on, że kongres ziemstw, jednogłośnie niemal oświadczył się za autonomją. Donosi także, że Rosjanie i Polacy okazują silną skłonność do zbratania się i że właśnie Rosjanie naciskają na Polaków,“ by wspólnie ruszyć na Niemców. Pierwszy już ustęp jego korespondencji brzmi: „Katkow zmartwychwstał, płomienny apostoł słowiaństwa, fanatyczny Niemcożerca podnosi się z grobu!“ A następnie przytacza mowy księcia Dołgorukowa, przewódcy partji liberalno-konstytucyjnej i rewolucjonisty Struwego, w których nader wyraźnie przejawia się myśl wspólnej, rosyjsko-polskiej akcji przeciw Niemcom.“

„Takie antiniemieckie usposobienie nie jest istotnie pożałowania godnem, czy jednak poprawimy je, jeśli na wschodnich naszych kresach Polaków bardziej jeszcze będziemy uciskać? To byłoby dolaniem oliwy do ognia. Nasza to polska polityka jest powodem, że dawniejsi śmiertelni nieprzyjaciele Rosjanie i Polacy, padają sobie dziś w objęcia. My przewidywaliśmy to od lat szeregu, hakatyści natomiast odpowiadali nam na to tylko szyderstwem i urąganiem. Nasza polska polityka zradykalizowała naszych Polaków, zaś Polaków w Rosji, do rosyjskiej zapędziła sieci. I to jednak nie uczy jeszcze rozumu naszych hakatystów, którzy jak papugi powtarzają ciągle stare swe hasło, że z Polakami jeszcze ostrzej postępować należy. Serca ludzkiego, ze pomocą gwałtu przerobić nie można, bagnetami wprawdzie nie jedno można osiągnąć, ale, wedle starego przysłowia, „usiąść na nich nie można“.

Te dwa, wprost przeciwne sobie głosy wpływowych pism niemieckich, są odźwierciedleniem dwu prądów, jakie w kwestji polskiej ścierają się ze sobą w Niemczech. Okazuje się, że hakata dążąca otwarcie do „wykorczowania“ polskości na polskich ziemiach, przerażona możliwością polsko-rosyjskiego zbliżenia się, miasto uznać swój błąd, w nowy wpada paroksyzm wściekłości i na rząd nacisk wywiera, by ucisk Polaków praktykować srożej jeszcze, by połączeni Polacy i Rosjanie, skoro się kiedyś puszczą w pochód na Niemcy, w granicach ich nie zastali już „polskiego lasu“!

A jednak, większy Pan Bóg, niż pan Rymsza i stać się może, że ci, którzy dziś w bezgranicznej swej dumie naród cały na zagładę skazują, rychło już może w pokutnej szacie staną, żebrząc o litość przed trybunałem świata.

Odgłosy chwili.

(Wieści z Podlasia. Prowokacja ze strony kleru prawosławnego i zachowanie się unitów. Czego pragnął „Przegląd Wszechpolski“? Polacy greko katolicy w Galicji.)

W lubelskiem i na Podlasiu, jak donoszą *Przeglądowi Wszechpolskiemu*, kler prawosławny, któremu grunt z pod nóg gwałtownie się usunął, nie daje za wygraną i różnymi środkami stara się przeciwdziałać postępom katolicyzmu, a między innemi i podburzaniem prawosławnych na katolików. Wobec napaści katolicy zachowują się biernie i nie pozwalają się sprowokować. „Taktykę taką — pisze *Prz. Wsz.* — zalecają im księża katoliccy i „Towarzystwo opieki nad unitami“.

Rzecz szczególna: to się *Przeglądowi Wszechpolskiemu* nie podoba!

„Zalecając podobną taktykę — powiada organ wszechpolski — popełniono błąd, który dziś dość trudno naprawić. Zalecano powściągliwość i ogledność w postępowaniu z obawy, żeby rząd nie cofnął postanowień ukazu tolerancyjnego, nie powstrzymał wprowadzenia go w życie. Tymczasem przezorne zachowanie się ludności katolickiej nie powstrzymało władz rosyjskich od przekręcania ukazu i nawet przeciwdziałania jego postanowieniom. Czynownicy i popi byli zrazu przerażeni i oszołomieni, tak szerokie przybierającą rozmiary reakcją na rzecz katolicyzmu. Zdawało się, że prześladowany katolicyzm odrazu stanie się tryumfującym. Wspaniałe manifestacje podczas objazdu djecezji przez biskupa lubelskiego sprawiały to wrażenie. Ale tryumf może być tylko rezultatem walki. Otóż walki prawie wcale nie było, katolicyzm nie stał się wojującym. Informatorzy moi twierdzą, że w pierwszej chwili w bardzo wielu parafjach można było powypędzać popów i poodbierać cerkwie. Przechodząca na katolicyzm ludność domagała się tego, powstrzymano ją jednak perswazjami i nawet formalnymi zakazami. Ci wszyscy, którzy teraz z obawy lub z innych względów, przy prawosławiu zostali, przeszliby wówczas na katolicyzm, którego tryumf byłby zupełny. Energiczne zaś, nawet gwałtowne wystąpienie ludności, skuteczniej oddziałałoby na stanowisko rządu, niż jej roztropna powściągliwość“.

Trudno istotnie zrozumieć, jak z receptą podobną, (chwała Bogu, że nie wykonaną!), mogli wystąpić ludzie, mający pretensję, żeby ich poważnie traktowano. *Przegląd Wszechpolski* rozumuje, że przezorne zachowanie się ludności katolickiej nie powstrzymało i tak władz rosyjskich (miejscowych) od przekręcania ukazu, *ergo* — należało podjąć walkę na pięści z rozlewem krwi, wypędzaniem popów itp. Czyż *Prz. Wsz.* nie zdaje sobie sprawy, jakieby to następstwa mogło za sobą pociągnąć?! Czy rzeczywiście sądzi, że „przekręcenie ukazu“ przez działaczów miejscowych jest ostatnim wyrazem tego, na co się reakcja biurokratyczna mogła zdobyć i że już nic gorszego stać się nie mogło?!

Bogu należy dziękować, że lud unicki miał w tej doniosłej chwili roztropniejszych doradców!

Ze sfer ruskich.

(Manifest za powszechnem prawem głosowania i głos ruski za i contra. — Synod eparchjalny. — Narodny Dom. — Z Ukrainy.

Klub ruskich posłów sejmowych wydał manifest do narodu ruskiego, w którym wzywa do walki o powszechne prawo głosowania.

Po wyjaśnieniu upadku tej sprawy w Sejmie, głosi manifest, że historja ostatnich dni uczy, że w Austrji staje się dziś możliwem i rzeczywistością to, co wczoraj było niemożliwem, albo i nieprawdopodobnem, jeżeli tylko pokaże się w danej sprawie siłę i energję. Do tej więc siły i energji apeluje ruska reprezentacja sejmowa, wzywając, aby cały naród ruski, bez względu na partje, zrozumiał doniosłe wiekopomne znaczenie tego przełomowego, historycznego momentu i rozważył, że od stanowiska Rusinów w tej chwili, zależną jest ich cała przyszłość polityczna i egzystencja.

Manifest kończy się apelem do Rusinów całego kraju, do towarzystw i organizacyj ruskich, bez względu na partje i kierunek polityczny, do intenzywnej akcji, do walki o powszechne prawo wyborcze, rozumując, że skoro świadomość tej pierwszorzędnej sprawy dotrze do najdalszych zakątków ruskich i wywoła liczne, poważne, ale stanowcze objawienie woli ludu, to i przeciwnicy nie odważą się ignorować tego żądania, a i najwyższe sfery kraju i państwa muszą się z tym faktem liczyć.

W tym samym numerze, w którym ogłoszono manifest donosi *Diło*, że pomiędzy włościaństwem ruskiem kursuje broszura ruska pt.: *„Zahalne prawo hołosowania, popularna rozwidka dla selan“*, w której zachwala się im dotychczasowy system wyborczy jako sprawiedliwy, a natomiast odstrasza się włościan od powszechnego prawa głosowania, tłumacząc im, że na wypadek uchwalenia tego prawa, poważni gospodarze będą majoryzowani przez swoich własnych parobków. *Diło* domyśla się w tem, jak zwyczajnie, intrygi polskiej szlachty i wzywa swoich jednowierców, aby broszurę, skoro popadnie w ich ręce, natychmiast... spalili.

Na dzień 28 i 29 grudnia br. zwołał ks. metropolita Szeptycki synod eparchjalny, na którym, oprócz narad nad ustawodawstwem eparchjalnem, rozważane będą jeszcze następujące sprawy: nowy podział dekanatów, sprawa komisarzy ord. dla spraw szkolnych, regulamin dla dziekanów i ord. komisarzy, wybór egzaminatorów synodalnych i rewizja dotychczasowych postanowień co do skarbonek cerkiewnych.

— Dnia 8 bm. odbędzie się we Lwowie walne zgromadzenie członków „Narodnego Domu.“ Instytucję tą, rozporządzającą bardzo poważnymi funduszami, zagarnęli w swoje ręce moskalofile i strzegą jej jak oka w głowie, nie dopuszczając do skalania jej przez przyjęcie w poczet członków jakiego Ukraińca. Nawet podanie dra Oleśnickiego — który cieszy się wśród nich popularnością — o przyjęcie w poczet członków, leży od pięciu lat niezałatwione. Ogłoszone drukiem sprawozdanie nie przedstawia sprawy gospodarki w różowem świetle.

Z powodu śmierci kasjera nie zwoływano walnego zgromadzenia od r. 1902. Z powodu braku funduszów nie wypłacono uchwalonej subwencji 4000 k. na urządzenie muzeum etnograficznego i z tych samych przyczyn zaniechano zamiaru przeniesienia do Lwowa szczątków ks. Lwa i odbudowania zamków książęcych w Haliczu i Lwowie. Zakupiono tylko we Lwowie realność za 78.000 k. na bursę.

Członków liczy N. Dom 563. Wartość realności we Lwowie oceniono na 948.867·40 kor., a należące do N. Domu dobra Bitka i Kosteniów w powiecie przemyślańskim przedstawiają wartość 189 636 k. Dobra te dzierżawi żyd za czynszem rocznym 14.500 k.

Ogólną wartość majątku obliczono na 1,038 323 k. 40 h., oprócz bibljoteki (81.785 tomów) i muzeum. Roczny dochód wynosi rocznie 104 000 k., a majątek jest obdłużony kwotą 344.000 k.

Fundusze stypendyjne, mszalne, na oświatę i depozyty wykazują ogólną sumę 819.135 k. 49 h., z czego wypłacono w roku 1903, 4 i 5 21.160 k. 60 h. tytułem stypendjów.

— Dnia 28 zm. odbyła się w Petersburgu wspólna narada dwóch towarzystw ukraińskich, a to towarz. T. Szewczenki dla wspomagania biednych uczniów z Ukrainy uczęszczających do szkół wyższych w Petersburgu i towarzystwa dla wydawnictwa książek ukraińskich.

Uchwalono założyć zjednoczone towarzystwo im. Szewczenki, które powinno postawić sobie za cel: rozwój ekonomiczny i kulturalny narodu ukraińskiego przez zakładanie wszelkich szkół, od najniższych do najwyższych, dalej organizację księgarń, bibljotek, czytelni itp., a w końcu przez wydawanie książek i własnego czasopisma.

Europejskie sumienie.

Znany syonista — hakatysta, spekulant dziennikarski Maks Nordau, nadworny dostarczyciel literatury w świątyni Baala i złotego cielca, a raczej w jej głównym organie *Neue freie Presse*, — ogłasza zmyśloną rozmowę, w której zastanawia się, gdzie było europejskie sumienie podczas pogromów żydowskich w Rosji.

„Więc tedy, pisze on, — owo sławne sumienie europejskie gdzieś się zapodziało. Za naszych czasów, każdy rząd europejski może zarządzić rzezie gromadne, a rządy mocarstw zupełnie się w to nie mieszają, giełda nie obniży temu państwu kredytu, a ludzie wybitni i wykształceni nie obłożą proskrypcją sprawców tych mordów. Gdy pogrążony w tych myślach szedłem bulwarem, natknąłem się na kogoś, idącego w przeciwnym kierunku. Poznałem w nim młodego adwokata.

— I cóż pan na to? — krzyknął prawie do mnie. — Te rzezie są nieznośną hańbą dla wszystkich współczesnych. Byłem dotąd socjalistą. Ci mordercy rosyjscy zrobili ze mnie anarchistę!

„Bardzo to ładnie powiedziane — odpowiada na to *Kölnische Volksztg.* — ale dlaczego to p. Nordau nie zadał tego pytania: „Gdzie jest sumienie europejskie?“, gdy we Francji, drugiej ojczyźnie Nordaua, tysiące zakonników, a między nimi tysiące szlachetnych zakonnic, nietylko z ich powołania i z dobrowolnie obranego schronienia wyrzucano, ale faktycznie z ojczyzny wypędzano? Gdzie było europejskie sumienie, gdy wskutek wypędzania zakonników, setki tysięcy ubogich i chorych ich żywicieli i wychowańców pozbawiano? Było to gwałty innego rodzaju niż w Rosji, ale zawsze gwałty. Dlaczego pan Maks Nordau wówczas nie postawił tego pytania?... A teraz zapewne zatka sobie uszy i czmychnie, udając, że naszych pytań wcale nie słyszał“...

A my — pisze *Głos Narodu* — dodamy: gdzie było sumienie europejskie, gdy w tej samej Rosji, gromiącej teraz żydów, cały naród polski jęczał pod straszliwym gniotem narodowego prześladowania, — gdy banda czynownicza mordowała unitów, „nawracając“ ich na prawosławie, — gdy wszystkie więzienia rosyjskie, cały Sybir i Sachalin były przepełnione Polakami, męczonymi za to tylko, że nie chcieli się wyrzec wiary i mowy swoich ojców“. A gdzież jest sumienie europejskie dziś, gdy Prusacy pastwią się ohydnie nad polskiem społeczeństwem, gdy stałe gwałcenie ludzkich i boskich praw wobec Polaków, stało się fundamentem niemieckiej polityki, — gdy współwyznawcy Nordaua nikczemnie i zdradliwie podjudzają niemiecką opinję przeciko Polakom?...

O tak! Gdy żydów poturbowano w Rosji, podniosła prasa żydowska całego świata wielki krzyk i zaczęła nagle szukać europejskiego sumienia... — ale któż zdeprawował to sumienie, jeżeli nie żydzi?...

Mały fejleton.

Przed św. Mikołajem.

Po ulicach słabo oświeconych snuje się biała mgła — z mgły wynurzają się grupy strojnych kobiet, eleganckich mężczyzn i dzieci, w kolorowe ubranka, płaszczyki i kapuzy ubrane.

Ruch, śmiech i gwar.

Przed sklepami stoją uśmiechnięte twarze, twarzyczki i rumiane buzie, a błyszczące

1

LUDWIK STASIAK.

RYCERZ BEZ PLAMY I SKAZY.

Opowiadanie z życia górników.

Szumiła, podstarszy w bractwie, wstał przed wschodem słońca. Chodzi cicho, na palcach, aby nie obudzić dzieci. Ośmioro ich leży na barłogach. Ciemno jeszcze w chacie. Słońca niemasz, ranne jeno niebo mdłą czerwienią do okienka zagląda. Górnik zbliżył się do okna, kaganiec gotuje. Rozplątał knot, otarł z niego zwęgloną sparzelinę, do wnętrza rynki łój biały kładzie. Wziął w rękę torbę z chlebem, drewnianą bańkę z wodą przez plecy przerzucił, w drogę idzie. Pilno mu do szybu, gdzie ze wschodem słońca zjawić się trzeba.

Na polu chłodne, czyste powietrze. Pola perłami rosy szare. Mgła miljonami pereł siadła na zakwitłych lnach, na bujnych żytach i jaskrawych firletkami miedzach. Kwiatki lnu modre, jako oczy dziewczęce.. Spojrzał Szumiła na rolę, zaśmiał się do pszenicy, która gęsta, dorodna, srebrem pyłu kwietnego się pokryła. Stanął, aż zapatrzył się na urodę roli; czas iść — opuścił łan, prostą drogą ku żupie bieży.

Trzeba iść ścieżką. Długa, wąska miedza wśród żyt. Wygląda zdaleka, jak głęboka rysa wykopana na ogromnej caliźnie posiewu. Biegnie górnik, szeleści kłosie, które ku miedzy pochylone, o szybko idącego człowieka się obija, spojrzał w dal — tam na końcu łanu zabielało coś... Szumiła stanął. Niebo już jaskrawe, pod promienie coraz bardziej i bardziej płonącego nieba źle widać. Górnik oczy wytęża, poznał... Oh — poznał po białych, jak puch ostu, włosach...

— Ten wróg straszliwy...

Chciał wrócić z drogi, obejść, inną ścieżkę znaleźć. Nie sposób. Już późno. Do szybu spieszyć trzeba, trzeba spotkać się oko w oko z człowiekiem, od którego stroni, od którego ucieka, którego całą duszą nienawidzi.

Ten zły sąsiad burzy wszystką krew, zjawia się o wschodzie słońca jako zwiastun nieszczęścia, jako przekleństwo całego dnia. Wszak go wczoraj przed wójta pozwał... Skarży go o gwałt... Wczoraj go pozwał, dziś się spotkać z nim trzeba. O! Żeby go na oczy nie widzieć... Uciec od niego nie można, niepodobna ominąć go, zginąć, zczeznąć. I nienawiść w sercu wzbiera. Im bliższa przestrzeń od niego odgradza, tem bardziej burzy się gniew, większa wściekłość chwyta. Spotkał się z nim Szumiła wreszcie i krzyknął:

— Z drogi!!

— Ty mi ustąp. Młody jesteś.

— Precz!

— Uszanuj moje siwe włosy!

— Można być bardzo siwym, a bardzo głupim... Rozumiesz zbójco!?

— Zbójcą mię zowiesz? A gdzie i komu ja krzywdę jaką wyrządziłem? Czy ja zagrabiłem mienie u wdowy, pokrzywdziłem sieroty?

— Mnie pokrzywdziłeś!

— Czem?

— Zaorałeś ziemię...

— Bo ziemia była z dziada pradziada moja.

— Moją była!

— Moją!!

— Rozstrzygnie o tem radziecki grodzki sąd.

— Niech rozstrzyga. Dziej się sądu wola.

— Jeśli w grodzie przegram, pojadę do Krakowa pożalić się Jego Królewskiej Mośct.

— Jedź. Żal się. Słuszna sprawa zwycięży. Ty przegrasz.

— Wtedy łeb ci rozbiję.

— Nie rozbijaj bracie siwej głowy. Bo, gdy skończysz rachunek ze mną, Bóg zacznie rachunek z ośmiorgiem twych dzieci.

— Dosyć mi tego! Z drogi!

— Ty mi ustąp!

Szumiła chwycił za kark cieślę Skubika i pchnął go z całej mocy. Wre krew i kipi, przypadł górnik, starca w twarz z całej siły uderzył, zakręcił mu się świat w głowie, Skubik runął na ziemię. Zaszumiała fala żyta, w które upadł człowiek. Bogate rosy zwilżyły siwe włosy starca. Gdy zebrał siły i mokry rosą wstał, krzywdziciel był już daleko. Potarł Skubik ręką czoło, które osty polne sparzyły, patrzy za śmiertelnym wrogiem, który przez dalekie ścieżki bieży.

— Niech ci Bóg przebaczy, jako ja ci przebaczyć nie mogę.

Cieśla żupny idzie do domu markotny, zły, smutny. Bolą stare kości, goreje lico policzkiem hańby, boli szyja, w którą zbójca wbił pazury. Złamany, zmęczony starzec idzie. Już płot zagrody, furtka zaskrzypiała, stanął cieśla przy furtce, krzywdę wspomina. Chce coś mówić; słowa na ustach zawisły, przekleństwa zrodzonego w duszy, nie puściły na świat usta.

— Mógłbym ci ojcem być, a tyś mię spoliczkował...

Minął jabłonki, na których owoc się zawiązuje, przed drzwiami chaty jeszcze raz się zamyślił.

— Nie! Nie będę ja Boga wołał, aby za doznane krzywdy mścił się na twych dzieciach.

* * *

Po przepracowanej nocy rzucił się na posłanie. Bo dziś praca była gorąca. Krowie kieratu żupnego kręciły się, grożąc górnikom nieszczęściem, nieszczęściu trzeba w poprzek drogi stanąć, nie ustać w robocie dzień i noc. Cieśle żupni bez wytchnienia pracują, gdy jeden szyb opuszcza, przychodzi na jego miejsce drugi. Całą noc Skubik w nadszybiu robił, teraz śpi snem kamiennym. Duszy w sennem ciele nie masz. Mędrek się pyta, gdzieżeś ty duszo ludzka wtedy, kiedy człowiek śpi? Jeśliś ty nieśmiertelna i oderwana od ciała, to czemu o swem istnieniu nie wiesz, czemu nie zdajesz sobie świadomości ze swego istnienia? Czy po śmierci naszej tyle będziesz o sobie wiedziała, ile wiesz podczas snu? Ciało leży jak kamień. Jako bryła solna odrąbana od calizny działa i leżąca na ziemi. Ileż bryła o swem istnieniu wie? Tak się pyta chorujący na rozum mędrek, tak się zdaje krótkowidzącemu oku ludzkiemu. A przecie tam... W martwej na pozór bryle solnej, iglice soli w przepyszny kryształ kostki się ścinają, bryła żyje, pracuje, w atomach solnej calizny pracuje wielki rozkaz Boży. Ty człowiecze nie wiesz, jaką mocą djament krystalizuje, jaką mocą sól w przepyszny kryształ kostki się ścina... Ty nie chcesz wiedzieć, że tam w sennej caliźnie mieszka... świadomy, przytomny duch...

Działa królewskie nie obudziły Skubika z twardego snu. Wrzask tysięcy ludzi możeby go nie obudził. A obudził go cichy, daleki głos dzwonka na szybie. Gdzie ten dzwonek? Ćwierć mili od niego. Maleńki dzwonek na szybie zapłakał. Dzwonią nim wtedy, gdy się nieszczęście stanie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

oczka biegną za szyby, gdzie tyle cacek się chowa.

Drogą idzie biedna kobieta, obok niej dzieci małe. Idą z troską na czole. Nogi kaleczy im szuter i zimno — idą ostrożnie, by nie potrącić kogo.

Jak lunatycy idą do zimnych ścian, z próżnemi rękami, do biedy i głodu — i zimnego barłogu.

W pasażu, gdzie gwar i ścisk spostrzegają pełen blasku sklep — gdzie tyle, tyle cacek.

Oczka im błyszczą żywiej, buzie radością drżą. Zbliżają się i swe blade twarzyczki tulą do zimnych szyb.

Tu pajac klaszcze w ręce — tam strojna krakowianka zalotne minki stroi, — tu mebelki aksamitne, — tam garnuszki, serwisy, konie i baranki białe — tyle różności.

Coraz bliżej podchodzą, ręce wyciągają się jakby chciały ująć te blaski i przytulić ku sobie.

Raz tylko przycisnąć do bijącego serduszka, wbić w mózg i oczy na zawsze.

Stoją i kobieta stoi, łzawemi oczami po jasnych główkach patrzy.

I coś jej w piersiach gra, coś w krtani łaskocze, coś boleśnie za serce ściska, że aż dusza zamiera, — aż ciężą jej łachmany — aż nogi zimna nie czują.

Rękami obejmuje dzieci i od szyby odciąga — by nie poić ich oczu blaskiem, gdy przed niemi noc czarna. Twarda zimna dola nędzarzy bez uśmiechu żadnego.

Opodal stoi grupa inna. Śliczna, strojna mamusia i aniołków parę. — Obojętnie patrzą w sklep — wszak to wszystko — dawno już mieli i w kąt rzucili.

Jakie to nudne, jednostajne, nic coby dzieci zajęło, zainteresowało ich wyobraźnię bujną. Jakie czcze, oklepane.

Ach wszystko nudne, wszystko jednostajne, pajac z lalką, baranki i koniki — wszystko i z tą gromadką za szybą.

Przyjdzie św. Mikołaj myślą dzieci, on coś obmyśli nowego — coś co — dzieci zabawi.

A tamte zabawki z kąta dajcie biedakom, niech się pobawią, może o — chłodzie i głodzie zapomną.

Chudemi rękami zepsute cacka do piersi przytulą i tak usną uśmiechnięte. Zajaśnieją oczy matki.

Będzie to jeden jedyny uśmiech nędzarzy.

M H.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre os interesowane są przekonania, iż drukarnia Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 5 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 8), od godziny 7—8 wieczorem, Doc. pryw. uniw. dr. K Panek: „Hygiena życia codziennego" (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Traviata", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Wieczór św. Mikołaja. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Kasynie urzędniczem: Uroczystość św. Mikołaja. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Klubie pocztowym: Zabawa dla dzieci (św. Mikołaj). Początek o godzinie 7 wieczorem.

W „Gwieździe": Św. Mikołaj. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): „Wystawa jesienna". Od godziny 9 rano do 4 p południu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (5): Sabby op. — Spit sława. — (22): Fytymona. Wschód słońca o godzinie 7 minut 40, zachód o godzinie 4 minut —.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 1 R Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek: W Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda, mroźno; w Galicji zachodniej: Pochmurno, częściowo mgła, temperatura blisko zera.

Linja telefoniczna przerwała się o godzinie 10 wieczorem pomiędzy Lwowem a Krakowem, wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Z życia towarzyskiego. Dnia 29 zm. odbył się w Brzeżanach ślub panny Jadwigi Grzegorczykówny, córki dra Jana em. dyrektora gimnazjum i Antoniny z Rawskich, z p. Bronisławem Kryczyńskim, profesorem gimn. w Nowym Sączu, byłym redaktorem *Gazety polskiej* w Czerniowcach.

Ruski synod eparchialny odbędzie się we Lwowie 28 i 29 bm Zwołuje go ks metropolita Szeptycki. Będą na tym synodzie omawiane sprawy rozgraniczenia dekanatów, dalej sprawy ordyn. komisarzy dla spraw szkolnych i sprawy regulaminu dziekanów i komisarzy. Dalej mają być dokonane wybory egzaminatorów synodalnych i załatwione sprawy finansowe dekanatów. W synodzie uczestniczyć będą: kanonicy gremialni i honorowi, dziekani, proboszczowie delegowani przez wybór, wszyscy radcy konsystorjalni, proboszczowie lwowscy i wiedeński, rektor i seminarjum duchowne, wszyscy doktorzy teologii, wreszcie zarząd zakonu OO. Bazyljanów.

Święto kupieckie. Dyrekcja Stow. wzaj. pomocy kupców i młodzieży handl. zaprasza wszystkich członków swoich do wzięcia gremjalnego udziału w uroczystościach z okazji 232 rocznicy założenia stowarzyszenia, według następującego programu: W piątek, dnia 8 grudnia rb.: a) uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym obrz. łac. o godzinie 6 rano (strój frakowy); b) zebranie towarzyskie w tymże dniu w lokalu stowarzyszenia o godzinie 12 w południe; c) codzienne nabożeństwo, począwszy od soboty, tj. od 9 grudnia przez 8 dni; d) w dniu zaś 16 grudnia rb. nabożeństwo żałobne za zmarłych członków stowarzyszenia o godzinie trzy kwadranse na 7 rano.

Losowania stypendjów rzemieślniczych. Wczoraj odbyło się w ratuszu pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Michalskiego losowanie czterech stypendjów po 1 120 koron z fundacji im. śp. Franciszka Blanka, przeznaczonej dla czeladzi rzemieślniczej. Do losowania dopuszczonych było 269 kandydatów. Szczęśliwe losy wyciągnęli: Jan Głogowski, czeladnik piekarski; Michał Łotocki, czeladnik krawiecki; Mikołaj Maruszczak, czeladnik kowalski i Jan Szymonowicz, czeladnik krawiecki.

Wpisy uczniów. Wczoraj popołudniu skończyły się wpisy do rozwiązanych klas I szkoły realnej. W klasie VII, do której odbywały się popołudniu wpisy, nie przyjęto 4 uczniów, tak więc ogółem nie przyjęto przy wpisach 6 uczniów.

Sprostowanie. Wiadomość o odznaczeniu kierownika ministerstwa kolei Wrby należy poprawić o tyle, że otrzymał on wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa (a nie krzyż kawalerski).

Pożary. W Hubiczach koło Borysławia dnia 18 zm. o godzinie 1 z południa, wybuchł pożar w stogu siana Firmana, który poniósł szkodę na 185 kor Ogień był podłożony. — W Dąbrówce pod Samborem 23 zm. po północy, wybuchł pożar, wskutek nieostrożności, w domu Józefa Tomaniewicza i wyrządził temu szkodę na 1400 koron ubezpieczonych na 800 kor. — W Bursztynie spaliło się 13 zabudowań gospodarskich. — W Nikonkowicach, w pow. lwowskim, spaliło się w tych dniach 5 zagród włościańskich wraz z nagromadzonymi w nich zbiorami

Kontrola duchowieństwa katolickiego w Prusiech. Z powodu procesu proboszcza z Eifel, w powiecie Vitburg, o obrazę burmistrza, czyni *Germania* w nrze 274 zdumiewające odkrycie, stwierdzone zaprzysiężonemi zeznaniami landrata Kesselera, że urzędy policyjne prowadzą specjalne tajne akta, tyczące się zachowania duchownych, w których najmniejsze szczegóły ich życia i zachowania się politycznego bywają skrzętnie zapisywane. Duchowieństwo djecezji trewirskiej wystosowało do ministra wspólny protest przeciw takiemu policyjnemu nadzorowi. Pisma poznańskie podnoszą, że podobnej kontroli podlega duchowieństwo katolickie także w ziemiach polskich pod berłem pruskiem.

Wybory do rad miejskich w Poznańskiem. Onegdaj odbywały się wybory uzupełniające w Gnieźnie, Inowrocławiu, Mogilnie, Swarzędzu i Wrześni. Wszędzie Polacy ponieśli klęskę. Tylko we Wrześni w trzeciej klasie przeprowadzili Polacy swych kandydatów. — Gdzież się podziała żywiołowa siła ludowcowa? pyta *Dziennik poznański*.

Domy robotnicze. Komitet wystawy powszechnej w Medjolanie r 1906 rozpisuje konkurs na najlepsze plany domów robotniczych. Trzy pierwsze nagrody po 6000 lirów, trzy drugie nagrody po 2000 lirów. Wyjaśnień o konkursie udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z kraju.

Kossów. (*Morderstwo*). We wsi Szesorach w rzece Pistynce, znaleziono w tych dniach zwłoki Mikołaja Stefaniuka, włościanina z Szeszor. Przypuszczają, że Stefaniuka niewyśledzeni na razie sprawcy zamordowali, a następnie dla zatarcia śladów zbrodni wrzucili do rzeki.

Rudnik. (*Odznaczenie nauczyciela*). Miasto Rudnik w powiecie niskim święciło dnia 29 listopada br. piękną, a rzadką uroczystość wręczenia p. Janowi Niewolkiewiczowi, miejscowemu kierownikowi 5 klasowej szkoły, honorowej odznaki tj. tytułu dyrektora, jaką otrzymał od ministra wyznań i oświecenia. Na tę uroczystość zjawiła się cała miejscowa inteligencja i wiele nauczycieli z okręgu, aby dać wyraz zasługom nauczyciela ludowego. Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem na intencję jubilata przez ks. kanonika Senkiewicza, udali się goście do pięknie przystrojonej sali szkolnej. Tu p. Stopiński, inspektor szk. okręgowy, wyliczył zasługi jubilata i złożył mu życzenia imieniem Rady szkolnej okręgowej. Następnie p. Krzyś, miejscowy starszy nauczyciel, podniósł życzliwość koleżeńską jubilata dla współpracowników. Wreszcie p. Zabierzewski składał jubilatowi życzenia imieniem nauczycieli całego okręgu. Mowca zwrócił się i do obecnej na tej uroczystości dziatwy szkolnej, zachęcając ją do wytrwałej pracy i do wzorowego prowadzenia się, aby dojrzała na prawych i pracowitych obywateli o moralnym charakterze i stała się użyteczną dla ojczyzny, bo tem jedynie okaże wdzięczność dla jubilata. P. Niewolkiewicz wzruszony do łez podziękował uczestnikom tej podniosłej uroczystości za ujawnione mu uczucia życzliwości i czci.

* **Kalendarz „Śmigusa" na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Operator dr. Zenon Leńko, ordynuje obecnie przy ulicy Bielowskiego l 6.

* **Z Tow. politechnicznego we Lwowie.** Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się we środę dnia 6 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w I szkole realnej przy ulicy Kamiennej sala fizyki na II. piętrze. Na porządku dziennym: Wykład inż. W. L. Szefera p t: „Ilość nieszczęśliwych wypadków w kopalniach i w kamieniołomach w Galicji".

* **Osoba biedna**, nigdyś lepszego bytu, obecnie stara, schorzała, nie mogąca absolutnie nic sobie zarobić; zwraca się za naszem pośrednictwem o pomoc do ogółu, inaczej z głodu chyba zginie. Datki choćby najdrobniejsze pod M. R. przyjmuje Administracja „Dziennika".

* **Z filharmonji lwowskiej.** We czwartek dnia 7 b. m. odbędzie się koncert Pauliny Szalit, pianistki i Laury Helbling wiolonistki. Paulina Szalitówna dała się już poznać lwowskiej publiczności w zeszłym roku. Laura Helbling koncertuje już od 14 roku życia, zadziwiając znawców znakomitą swoją techniką, nadzwyczajnym temperamentem, pięknym pełnym tonem i muzykalnością.

* **Sezon ślizgawkowy.** Lwowskie Towarzystwo łyżwiarskie oznajmia, że wpisy członków na zbliżający się sezon, będą otwarte z dniem 6 grudnia b. r. w lokalnościach Stawów Panieńskich, codzień w rannych godzinach od 9 do 1, a popołudniu od 4 do 7 wieczorem. — Przytem zawiadamia się, że propozycje tegorocznych zawodów łyżwiarskich rozpisane są już i pozostają do dyspozycji interesowanych. — Niezależnie od zawodów, znajdują się w opracowaniu programy zebrań towarzyskich i zabaw w sezonie dla młodszego pokolenia, o czem szczegółowo nastąpi osobne zawiadomienie.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla głodnych w Warszawie nadesłali pp. Paweł Rożański ze Sołotwiny 10 kor., Edmund hr. Dzieduszycki z Izydorówki 10 kor., W. Pietruski 8 kor., Kazimiera Kosiakowa z Tarnopola 5 kor.

Na budowę kościołów we wschodniej Galicji, złożył w dalszym ciągu p. Motylewicz 1 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Traviata", opera w 4 aktach Verdiego. Pierwszy gościnny występ Ireny Bohussowej, oraz występ Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego.

Jutro w środę, (wznowienie) „Nadzieja", sztuka w 4 aktach Heyermans'a.

We czwartek, (po raz pierwszy w bieżącym sezonie) „Cyrulik sewilski", opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Rossini'ego. Gościnny występ Wery Lucce (Rozyna), występ Augusta Dianni (Almaviva), Wiktora Grąbczewskiego (Figaro) i Juljana Jeromina (Basilio).

W piątek, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Żydzi", dramat w 3 aktach Eugenjusza Czirikowa.

Hr. Pelagja Skarbkówna, artystka tak zaszczytnie znana publiczności z kilkakrotnych występów na estradzie lwowskiej, postanowiła śpiewać w dniu 17 grudnia w sali Filharmonji, przeznaczając cały dochód ze swego koncertu na zapomogi dla głodnych w Warszawie, dla tych najbiedniejszych, którzy wskutek ostatnich wypadków w Królestwie, znajdują się w nader rozpaczliwem położeniu.

Koncert, urządzony na cel, tak piękny i szlachetny, nie potrzebuje — zdaje się — reklamy, ni protektoratów i ściągnie niezawodnie najszersze warstwy do sali Filharmonji, którą właściciel, p. Leopold Lityński, oddał na ten dzień zupełnie bezinteresownie koncertantom, przez wzgląd na cel humanitarny. Sam program zresztą zachęci sfery muzykalne, zważywszy, że hr. Skarbkówna, ceniona jako świetna wykonawczyni pieśni odśpiewa cały szereg utworów kompozytorów polskich, francuskich i włoskich; a udało się ponadto koncertantce uprosić do współudziału w tym wieczorze, hr. Helenę Morsztynównę, jedną z najwybitniejszych pianistek, której występy w Wiedniu i Berlinie cieszyły się — jak wiadomo — tak olbrzymiem powodzeniem. Helena Morsztynówna jest uczenicą słynnego Sauera i otrzymała niedawno wychodząc z „Meisterschule", Grand prix z rąk tego mistrza, a we Lwowie grała przed dwoma laty z nadzwyczajnym sukcesem.

Artystyczne kierownictwo koncertu objął prof. F. Neuhauser.

Zamówienia na bilety przyjmuje kasa Filharmonji lwowskiej.

Balsam demonstruje! Niefortunny Śmigusowy bohater Balsam, ulegając snać ogólnemu demonstracyjnemu prądowi, poszedł również demonstrować na ulicę, rozumie się, pod kolumnę Mickiewicza. Pierwszy jednak polityczny występ tej latorośli Balsamowego rodu, skończył się dlań fatalnie i tę właśnie fatalność, która już drugie pokolenie dynastji Balsamów prześladuje, wziął sobie za temat nadworny ich bard „Przyjaciel" i ogłosił drukiem w ostatnim (23) numerze *Śmigusa*. Po za Balsamem znajduje się w tym numerze snop cały odpowiadających chwili sprawozdań i wierszy, z których wynika, że jeśli kto, to w pierwszym rzędzie *Śmigus* „trzyma rękę na pulsie społeczeństwa". Doskonałe, jak zwykle ilustracje i nie amerykańskie, ale prawdziwe brylanciki i perełki jowialnego humoru, zapełniają resztę numeru, jednego z najdowcipniejszych w roku bieżącym.

Wspomnienie pozgonne. Komitet, zawiązany celem uczczenia pamięci Marji Wysłouchowej, wydał książeczkę, poświęconą ś. p. Zmarłej. Rozpoczyna je wspomnienie pióra Władysława Orkana, dalej umieszczono opis pogrzebu i przemówienia nad grobem. Osobne działy stanowią: „Kwiaty na mogiłę" i „Ze wspomnień posmiertnych", w które zamknięto głosy współczucia i żalu, jakie się pojawiły bądź to drogą listowną, bądź też drogą wspomnień na łamach prasy polskiej. Wydawnictwo zaopatrzono w portret ś. p. Wysłouchowej i w kilka rycin z pogrzebu, oraz nagrobka na cmentarzu Łyczakowskim. Okładkę, z symboliczną, płaczącą brzozą nad chatami wiejskiemi, wykonała art. mal. pna Podlewska. Książeczka kosztuje 30 gr. Główny skład w księgarni Altenberga. Kilka tysięcy egzemplarzy przeznaczono do rozdania bezpłatnego między lud wiejski.

Nowe książki. Nakładem Spółki wydawniczej w Krakowie, ukazał się szereg interesujących nowości z różnych dziedzin. Najwybitniejszą z nich stanowi głębokie studjum sędziwego Juljana Klaczki „Dwaj kanclerze, książe Gorczakow i książe Bismark", spolszczone za zezwoleniem autora przez Karola Scipiona, z przedmową St. Tarnowskiego (str. 214). Rzecz wydana wytwornie, ozdobiona portretem Klaczki z r. 1881, podług malowidła A. Mniszcha. Aktualną i przydatną w chwili obecnej sublikacją będzie dra Klemensa Bąkowskiego, świetnego znawcy starożytności naszych „Zamek krakowski", wyborny przewodnik po krużgankach i komnatach Wawelu, z dodatkiem garści wspomnień dziejowych, planów i ilustracyj (str. 89). Z literatury pięknej puściła Spółka w obieg nową powieść autorki lwowskiej, p. Ireny Mrozowickiej „Złote mosty", blade, lecz wdzięku nie pozbawione malowidło z życia wyższego towarzystwa polskiego i głośny utwór autorki angielskiej Izy Bladgen „Ta, którą kochałem, a ta, która mnie kochała", w starannym i pięknym przekładzie. W trzeciem wreszcie wydaniu pojawia się nakładem Spółki jeden z najlepszych podręczników dziejów ojczystych dla młodzieży, Marjana z nad Dniepru „Dzieje Polski aż w najnowsze czasy", ozdobione 124 rycinami, według starych pieczęci, sztychów i rycin, podług zdjęć z natury, portretów, obrazów historycznych naszych wielkich malarzy itp. Książka cieszy się słusznem powodzeniem.

Koncert Aubera w Wiedniu. W sali Bösendörfera, zapełnionej po brzegi publicznością, odbył się 29 z. m koncert znanego wiolonczelisty Polaka, p. S. Aubera ze współudziałem pny M. Riba, pni Marji Auber i p. Ryszarda Pahlena. Na doborowy program złożyły się kompozycje: Rachmaninowa, Sonata na wiolonczelę z fortepianem (nowość), Dworzaka koncert op. 104, J. S. Bacha Sarabande i Gawot (solo wiolonczelowe), K. Załuskiego-Aubera Berceuse, oraz Daniela van Poens Tarantela.

Wszystkie te utwory odegrał koncertant z prawdziwym artyzmem i zrozumieniem, za co słusznie nagrodzony został burzą długo trwających oklasków. Rachmaninow wypowiedział w pierwszej części swej sonaty wszystko, tak, że wysłuchanie dalszych części tego, kunsztownie zresztą zbudowanego dzieła, nie zdołało już zainteresować publiczności. A zaś w dodatku, odchylono niepotrzebnie pokrywę fortepianu, wskutek czego akompaniament krył miejscami tak bardzo part wiolonczelowy, że go uważnie wysłuchać i zrozumieć nie było podobna. Część winy spada na p. R. Pahlena, który akompaniował za głośno.

Zato przepięknym, acz szalenie trudnym koncercie Dworzaka, dał koncertant prawdziwą biesiadę artystyczną. Nie wiadomo, co należało więcej podziwiać: fenomenalną technikę, przedziwną czystość gry, frazowanie, oraz zrozumienie i to idealne wniknięcie w najskrytszą intencję kompozytora.

To też porwał i podbił całą publiczność, przyczem pani Auberowa, jako akompaniamentorka *par excelence*, okazała się godną dzielenia tryumfów swego małżonka.

Mniej natomiast szczęśliwym nazwać można wybór nadzwyczajnie trudnych kompozycyj Bacha: Sarabande i Gawota na samą wiolonczelę. Oba te brawurowe utwory, acz wykonane znakomicie, nie zdołały przecież ani w części wywołać spodziewanego efektu. Natomiast Berceuse K. Załuskiego Aubera podobała się ogólnie i zachwyciła słuchaczów.

Po skończonym koncercie liczne grono publiczności zgotowało koncertantowi olbrzymią owację.

Ach.

Z Królestwa Polskiego

Witte i Polacy.

Petersburski korespondent *Standarda* kładzie silny nacisk na fakt zmniejszania się uroku i znaczenia Wittego, jako męża stanu— głównie z powodu jego polityki polskiej, której ostatnie bezimienne komunikaty nietylko nie usprawiedliwiają, ale której całą niewysłowioną dwulicowość tem jaskrawiej uwydatniają, Proklamacja stanu wojennego w Królestwie Polskiem wyszła bez zasięgania rady co dopiero utworzonego gabinetu. Już tem samem dowiódł Witte, że zupełnie tak, jak inni biurokraci, jest niezdolny do zachowania praw, które sam był wprowadził. To zupełnie usprawiedliwia tych ludzi, którzy nie chcieli wstąpić do gabinetu, gdzie byliby tylko ślepemi narzędziami prezydenta i wpływu na bieg spraw nie mieliby żadnego.

Co większa, w sprawie polskiej, tak samo jak w rosyjskiej, Witte okazał absolutny brak jakiegokolwiek własnego programu — „grał rolę tylko pośredniczącego automatu między Polakami a... Niemcami".

Zamachy.

Z Lublina donoszą: Dnia 27 zm o godz 7-mej wieczorem do przechodzących ulicą Bernardyńską strażników, Brandta i Mielniczuka, dano z tyłu po kilku strzałów. Brandt jest ciężko ranny. Mielniczuk zabity. Sprawców nie wykryto.

W dniu 28 zm. w Zawierciu w gubernji piotrkowskiej, białą bronią ciężko zraniono kozaka.

W Warszawie zabito strzałem z rewolweru dnia 29 zm. na ulicy Młynarskiej miejscowego dowódcę policyjnego. Sprawca uciekł.

W Wygwozdowie pod Sosnowcem, rzucono na przejeżdżający patrol kozacki nabój dynamitowy. Kozacy do domu, z którego rzucony był nabój, dali kilka salw. Właściciela domu i 2 osoby aresztowano.

Aresztowania.

W Lublinie aresztowani z rozporządzenia tymczasowego generał gubernatora wojennego lubelskiego: dr. Rudzki, majster fabryki Hessa p. Du Chateau, student Niepokojczycki, uczeń Czaplicki i konduktor szosowy Gołębiowski.

W obronie Sieroszewskiego.

Związek wolności prasy w Petersburgu zamieścił we wszystkich pismach rosyjskich protest następujący: „W Warszawie z rozporządzenia gen.-gub, aresztowano i oddano pod sąd wojenny znanego pisarza Wacława Sieroszewskiego. Za powód służyło „Wezwanie", umieszczone w nr. 264 *Karjera Codziennego*. Oskarżenie to oparto na artykule prawa, grożącym pozbawieniem praw i zesłaniem na osiedlenie. Prócz tego za wydrukowanie w temże piśmie wezwania do ofiar na rzecz P. P. S., Wł. Sieroszewski oddany jest pod sąd wojenny z artykułu grożącego ciężkiemi robotami. Związek, broniący wolności prasy, postanowił wyrazić swoje głębokie oburzenie za to, iż w Polsce postawiono przed sądem wojennym za takie objawy wolności słowa, które, w stolicy państwa uznane są obecnie za normalne urzeczywistnienie praw, ogłoszonych w manifeście z 17 października. Jednocześnie Związek wyraża swoje gorące współczucie Sieroszewskiemu, jako ofiarze samowoli.

Zjazd nauczycieli i nauczycielek.

Dnia 27 listopada odbył się w Warszawie zjazd nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w Królestwie Polskiem. Przyjęto rezolucję tej treści: Jeśli szkoła ma przygotowywać zdrowych i pożytecznych dla kraju obywateli, musi kierować się względami pedagogicznymi, a więc po pierwsze: nauczanie ma się odbywać po polsku, powtóre: w szkołach początkowych ma być wykładany tylko język polski. Reformy te mają być wprowadzone w życie natychmiast.

Prócz tego postanowiono stworzyć komisję, która opracuje nowe podręczniki polskie, oraz ułoży nowy system nauczania. Od tej chwili nauczyciele pomijać mają rozporządzenia okręgu naukowego i dyrekcyj naukowych o ile będą one w sprzeczności z powyższemi uchwałami.

Zjazd nakoniec doszedł do przekonania, że potrzebny jest specjalny organ szkolnictwa polskiego lub dział szkolny w pismach istniejących.

Dymisje nauczycieli.

Nauczycielki i nauczyciele szkół początkowych miejskich w Radomiu otrzymali następujące zawiadomienie naczelnika radomskiej dyrekcji naukowej: „P. generał-gubernator warszawski na zasadzie przepisów o miejscowościach, ogłoszonych w stanie wojennym, postanowił usunąć nauczycieli i nauczycielki radomskich szkół początkowych, którzy samowolnie rozpoczęli wykłady w języku polskim, a szkoły zamknąć na czas trwania stanu wojennego w gub. radomskiej.

Wskutek powyższego rozporządzenia zwalniam pana z dniem 11 listopada 1905 r od spełnianych obowiązków i polecam inwentarz szkolny oddać pod opiekę prezydentowi m. Radomia. Radom, 19 listopada 1905 r.".

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Groźba strejku policjantów.

Berlin. (Tel. wł.). Z Warszawy donoszą do pism tutejszych, że policjanci warszawscy grożą strejkiem, jeżeli w przeciągu ośmiu dni nie zostaną uwzględnione ich żądania co do podwyższenia płacy.

Z Warszawy.

Kraków. (Tel. pryw.) *N. Reforma* donosi z Warszawy pod datą 3 bm., że mimo zniesienia także stanu wzmocnionej ochrony utrzymano wiele obostrzeń co do zgromadzeń, pochodów ulicznych i manifestacyj. Mimo to wczoraj odbyły się dwa pochody socjalistyczne. Wczoraj (2 b. m.) zniesiono kancelarję generał gubernatora wojennego. Olchowskiego. Wczoraj wypuszczono na wolność więźniów, oczekujących na sąd wojenny, lub skazanych administracyjnie. Między innymi wypuszczeni zostali Sieroszewski, Stefan Demby, Władysław Okręt, i wielu innych. Więźniowie już zesłani zostaną z drogi nawróceni.

Pod egidą ks. Gralewskiego tworzy się wielka robotnicza partja narodowa. Nie brak objawów pokojowej pracy, jak np. poświęcenie nowego lokalu handlowo-przemysłowego. Towarzystwa wzajemnego kredytu, utworzenie Związku lekarzy, ogłoszenie konkursu na katedrę języka i literatury polskiej przez Radę uniwersytetu warszawskiego, ogłoszenie przez Koło architektów konkursu na plac dojazdowy do trzeciego mostu na Wiśle, nie mówiąc już o akcji dobroczynnej, odczytowej, literackiej i teatralnej.

Po stronie rosyjskiej także daje się odczuwać ruch społeczny. Stójkowi zażądali

ludzkiej płacy i ludzkiej pracy. I tak: domagają się 30 rubli na miesiąc i zabezpieczenia na starość.

Katowice. Ruch towarowy do Sosnowca, wstrzymany od dwóch dni z powodu wielkiej ilości nagromadzonych towarów, podjęto napowrót z dniem wczorajszym.

Z chaosu pod berłem cara.

Skutki strejków.

Pet. Agencja donosi z całego państwa o niezmiernych szkodach, wyrządzonych przez ostatnie strejki i rozruchy. W Charkowie niemal wszyscy kupcy zamknęli handle. — Weksle przychodzą stamtąd z dopiskami: „Jestem zrujnowany nie mogę płacić". W Odessie 500 kup wstrzymało wypłaty; szkody tamtejsze oceniają na 100 miljonów. W Rostowie nad Donem 70 fabryk zniszczonych. W Jekaterynosławiu 100 magazynów zniszczonych. W całem państwie ceny wszystkiego idą w górę. Na wielkim jarmarku w Jekaterynosławiu nic nie sprzedano. Szkodę w długach wekslowych obliczają na 60 prc. ich wartości.

Strejki kolejowe.

Z Odessy donoszą, że na kilku liniach kolejowych wybuchł strejk.

Bunty w wojsku.

Z Petersburga donoszą, że w Carskiem Siole aresztowano wielu żołnierzy z pułków gwardji, zwłaszcza huzarów i kirasjerów.

W Odessie zbuntowały się dwa pułki piechoty. W mieście panuje panika, ponieważ dowiedziano się, że w koszarach odbywają się zebrania. Jedni zwą to agitacją socjalistyczną, inni twierdzą, że pod okiem rządu przygotowuje się pogrom żydów.

Z Petersburga donoszą, iż kompania wojska szkoły elektrotechnicznej została aresztowana z powodu różnych żądań zbiorowych, także politycznych. Obawiano się buntu, więc podstępem otoczono niezadowolonych i aresztowano.

Echo pogromów żydowskich w Odessie.

Z prywatnego listu, nadesłanego przed kilku dniami do Krakowa, przynoszącego całą wiązankę okropnych szczegółów o znęcaniu się „czarnej sotni" nad żydami, podaje *Nowa Reforma*, następujący ustęp:

Chuligany i przebrani gorodowyje (policjanci) wyrznęli przeszło 4000 żydów, dopuszczając się przytem najdzikszego barbarzyństwa. Wiązali sznurami dzieci za główki po pięcioro i z czwartego piętra rzucali na bruk. Kobietom brzemiennym rozpruwali brzuchy, wypuszczali kiszki, w oczach rodziców haniebnie bezcześcili córki, a później i rodziców i córki kindżałami zarzynali. Żydów, co się przed śmiercią w kominy pochowali, żywcem popalili. Około nas rozbili 8 sklepów żydowskich, myślałyśmy że i nas ubiją. Trochę przycichło, lecz obiecują teraz bić inteligencję i urzędników. Wojska było bardzo mało. Koło nas urządzili chuligany barykady. Patrole dniem i nocą porozstawiane. — Przez tydzień sklepy monopolowe były zamknięte. Dotąd jeszcze wieczorem nikt nie wychodzi, bo zaraz ograbiają, ubijają. W czasie pogromu kazali okiennice zamykać, na balkonie się nie pokazywać. Kilkanaście domów artylerja zburzyła, strzelając z armat. Od strachu wiele osób zmarło na paraliż serca, bardzo wiele powarjowało, panienka 15-letnia w której oczach ojca ubili, osiwiała jak gołąbek. Wszystkie męskie i żeńskie gimnazja zabastowały. Trzeba było widzieć, jak z czerwonemi flagami, nawet z wstępnej klasy dziewczynki z sobą zabierali, a wszędzie przewodniczyli studenci. Pewnej uczenicy z 7 klasy za to, że nie chciała iść z niemi oświadczając, że chce się czyć, student rozciął rękę kindżałem.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Strejk pocztowców i telegrafistów.

Berlin. *Via* Eydkuny nadeszło tu z Petersburga doniesienie, że końca strejku urzędników pocztowych i telegraficznych nie można przewidzieć. Jak zapewniają urzędowe źródła, urzędnicy ci postanowili strejkować przez 20 dni i domagają się niewzruszenie spełnienia swych żądań.

Postępowa prasa solidaryzuje się ze strejkującymi i usilniej aniżeli kiedykolwiek, domaga się natychmiastowego usunięcia ministra Durnowo.

Podczas, gdy onegdaj było jeszcze częściowe połączenie z Moskwą, Wyborgiem, Pskowem, Nowgorodem i Carskiem Siołem, to wczoraj funkcjonował wojskowy telegraf już tylko z Moskwą, Wyborgiem i Carskiem Siołem. Służbę posłańców pełnią żołnierze i roznoszą telegramy także takie, które nadchodzą koleją z różnych stron kraju.

Z Finlandji.

Sztokholm. Z Helsingforsu donoszą o wydaleniu pięciu nowo wybranych senatorów, między nimi szefa departamentu sprawiedliwości, wiceprezydenta Mechelina.

Z Odessy.

Odessa. (Tel. wł. Do granicy posłańcem). Na wniosek dumy miejskiej, udał się naczelnik miasta, Gregorjew, do generała Kaulbarsa z żądaniem obrony obywateli przed chuliganami. Obaj oni wypracowali wspólnie, energiczne wezwanie do chuliganów, aby wstrzymali się od wszelkich wykroczeń przeciwko porządkowi publicznemu. Wezwanie to rozlepiono na ulicach miasta.

Kilku podróżnych, którzy przybyli tutaj z Woroneża, opowiadają, że stacjonowani tam żołnierze piechoty podpalili koszary kozaków. Przyszło z tego powodu do zaciętej walki pomiędzy żołnierzami a kozakami. Wśród ludności ogromna panika.

Bunt wojskowy w Władywostoku.

Londyn. (Tel. wł.) Z Władywostoku donoszą: Zbuntowany garnizon władywostocki uchwalił wymordować wszystkich oficerów i spalić miasto, jeżeli do dni ośmiu nie rozpocznie się przewóz wojsk mandżurskich do Europy. Uchwałę przesłano głównodowodzącemu armji mandżurskiej.

Bunty wojskowe.

Berlin. Według doniesień Petersburskiej Agencji telegraficznej z Woroneża, podpalili tam wczoraj uwięzieni zbuntowani żołnierze bataljonu karnego budynek wojskowego więzienia na przedmieściu Pridacza. Pożar objął także szereg sklepów.

Równocześnie zbuntowane oddziały wojskowe z muzyką na czele ruszyły z miasta ku więzieniu, aby aresztautów uwolnić, zostały jednakowoż zatrzymane przez regularne wojsko na moście, wiodącym z miasta ku więzieniu. Więźniowie dawali z okiem salwy do straży pożarnej, aby uniemożliwić gaszenie pożaru. Wojsko otoczyło więzienie. Buntowników po części ujęto, reszta zbiegła.

Petersburg. (Tel. wł.) Wedle krążących pogłosek, car ma schronić się z całą rodziną i dworem do Gatczyny. W tym też celu ściągnięto w okolicy Gatczyny silne oddziały kozaków.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Wczorajsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 4 popołudniu. Załatwiono formalności, poczem odpowiadał minister obrony krajowej Schönaich na interpelacje. Przystąpiono do dalszego ciągu rozprawy nad oświadczenie prezydenta ministrów.

Jako pierwszy mowca zabrał głos poseł Kubik, który przemawiał po niemiecku, a mowę swą zakończył po polsku. Oświadczył on, że naród polski powita z radością reformę wyborczą, która położy kres panowaniu szlachty. Szlachta polska, ze względu na własną korzyść, a ze szkodą dla narodu, służyła każdemu rządowi. Mowca oświadcza, że ludność w Galicji stanowczo nie chce takiej Polski, w którejby panowała szlachta, szczególnie w guście Pinińskiego, który przelał tyle krwi niewinnej i sprowadził do kraju kata. Polska szlachta tłumiła wszelką myśl wolną, aby wiecznie panować. Wobec tego powitać należy reformę wyborczą, która usunie z polityki tych, co splamili się krwią ludu. Po zaprowadzeniu równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania, lud wyszle do parlamentu inteligentnych zastępców, zdolnych do spełniania swych obowiązków. Stanowisko Koła polskiego przeciw reformie wyborczej charakteryzuje najlepiej politykę tego stronnictwa. Lud jednak nie da się więzić i potrafi wywalczyć tę reformę wyborczą, która liczbę członków Koła polskiego zmniejszy do połowy. Lud polski w Galicji wita reformę wyborczą, jako zapowiedź dawno upragnionej wolności, i w przekonaniu, że przyniesie ona jak najlepsze skutki. (Oklaski).

Poseł Szukile przemawiał za powszechnem głosowaniem i polemizował głównie z wywodami hr. Thuna w Izbie panów, który między innemi powiedział, że rząd w tej sprawie idzie na pasku socjalistów.

Poseł Lenassi (Włoch) powitał również z zadowoleniem zapowiedzianą reformę wyborczą, która znosi znosi przestarzały system kurjalny. Mowca wyraża zadowolenie również z powodu oświadczenia rządu, że starać się będzie o uwzględnienie narodowych i kulturnych tradycyj. Spodziewa się bowiem, że w ten sposób uszanowane będą narodowe tradycje Włoch. W przeciwnym zaś razie naród włoski użyje wszelkich sił ku swojej obronie. Reformę regulaminu należy pozostawić przyszłej Izbie. (Oklaski od Włochów).

Poseł dr. Staucher (Niemiec z Czerniowiec) mówił o wrogiem dla ludu stanowisku Izby panów i dowodził, że właściwie każdy, kto się sprzeciwia powszechnemu głosowaniu, staje w sprzeczności z ustawami zasadniczemi.

Dalej mowca przemawiał przeciw przymusowi głosowania i obowiązkowi dłuższego osiedlenia, a za uwzględnieniem politycznej indywidualności żydów przy reformie wyborczej.

Zabrał głos prezes Koła polskiego hr. Wojciech Dzieduszycki:

Mowa hr. W. Dzieduszyckiego.

Hr. Dzieduszycki rzekł: Rząd zgotował parlamentowi wielką niespodziankę. — Po oświadczeniu prezydenta ministrów, które słyszeliśmy przy końcu poprzedniej sesji, nie mógł nikt spodziewać się, że rząd w przeciągu kilku tygodni pozbędzie się zasadniczych wątpliwości, przemawiających przeciwko przewrotowej zmianie austrjackiej ordynacji wyborczej i konstytucji państwa. — U mnie nie zniknęły tak łatwo wątpliwości co do szybkiego tempa, w jakiem ma być dokonaną zupełna zmiana podstaw naszego parlamentaryzmu. Jest to naturalną koniecznością parlamentaryzmu, aby ograniczone najpierw na pewne klasy prawa wyborcze, były stopniowo rozszerzane, a za ostateczny cel muszą niewątpliwie wszyscy uważać doprowadzenie do takiego stanu, w którym wszystkie warstwy ludności przy zupełnej politycznej dojrzałości, będą miały równy udział w ustawodawstwie. Jednakże nagły skok bywał zawsze połączony z najgroźniejszemi następstwami. (Potakiwania u Polaków). Nagły skok prowadził często do rewolucji, a przynajmniej do wyboru parlamentu, niezdolnego do uwzględnienia wszystkich potrzeb państwa i porządku społecznego, oraz wywoływał potem reakcję, która kwestjonowała wszelaką wolność ludów, aby nadużyć powszechnego prawa głosowania, jako swej tarczy ochronnej i narzędzia.

Mowca przytacza przykłady z historji Francji i Niemiec na poparcie swoich wywodów, zaznaczając następnie, że zaprowadzenie powszechnego głosowania byłoby dla Austrji tem więcej niebezpieczne, że w państwie ludność jest bez porównania uboższą, aniżeli we Francji i w Niemczech, i dlatego mogą znaleść w niej wiarę fantastyczne nadzieje mającej jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej nastać zmiany porządku społecznego na korzyść powszechnego dobrobytu. Okoliczności, wśród których rząd zmienił swe zapatrywania, są najniebezpieczniejsze, jakie tylko być mogą.

Mowca opisuje dalej między innemi straszliwe trzęsienie ziemi, które przeszło z Azji wschodniej aż do środkowej Europy przez ogromne państwo rosyjskie, gdzie błędna, chybiona polityka zbyt długo trzymała naród rosyjski zdala od wszystkich swobód. Proponowana przez rząd reforma wyborcza połączona jest z niebezpieczeństwem, że wszystkie chaotyczne prądy z Rosji mogłyby przejść przez nasze granice w tym wypadku, gdyby zapanowało przewrotne wrażenie, jakoby prawo wyborcze było bzeniś wymuszonem i narzuconem.

Mowca polemizuje ze stanowiskiem obecnego gabinetu, zaznacza dalej, że powszechne głosowanie kryje w sobie niebezpieczeństwo jeszcze straszniejszego rozszerzania sporu narodowościowego, że wzgląd na wysokość opłacanego podatku w odniesieniu do obliczenia ilości mandatów jakiego kraju koronnego byłby rażącą krzywdą. Przeciw takiemu systemowi walczyć będziemy z wszystkich sił. Pierwszym krokiem uzdrowienia parlamentu powinna być zmiana regulaminu obrad izby, potem byłby dopiero parlament uzdolnionym do przystąpienia do tak trudnego dzieła jak reforma wyborcza.

Mowca omawia obszernie sprawę reformy wyborczej ze stanowiska stosunków czysto-austrjackich i oświadcza, że proponowałby raczej reformę Izby posłów w ten sposób, aby liczba mandatów V. kurji była znacznie, może aż do połowy ogólnej liczby wszystkich mandatów pomnożoną, ale aby zarazem innym ludziom umożliwiony był wstęp do parlamentu. Także zastępcy sejmów powinni być przypuszczeni do udziału w ustawodawstwie centralnem.

W końcu mówił mowca o rozszerzeniu autonomji krajów i zaznaczył, że sprawy językowe należałoby poruczyć kompetencji sejmów, autonomję krajów rozszerzyć, a parlament powinien postarać się o utworzenie finansowej podstawy dla sejmów, by one mogły dopełnić swych obowiązków. W myśl powyższych wytycznych pragniemy przystąpić do zbadania sprawy reformy wyborczej, która jednak ma tworzyć tylko część większej i obszerniejszej reformy. (Huczne oklaski; mowca odbiera gratulacje).

Dyskusję przerwano. Przekazano komisji budżetowej bez pierwszego czytania przedłożenie o prowizorjum budżetowem.

Następne posiedzenie dziś, o godzinie 11 rano.

Interpelacje.

Między wniesionemi na wczorajszem posiedzeniu interpelacjami, znajduje się interpelacja posła Krempy w sprawie urzędowania zastępcy naczelnika gminy Józefa Sieczki w Zakopanem.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.). Powzięta na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów uchwała, przekazująca bez pierwszego czytania prowizorjum budżetowe komisji, stanowi wielki tryumf rządu. Wiele danych zdaje się wskazywać na to, że obecnie żadne stronnictwo w Izbie nie myśli o prowadzeniu obstrukcji.

Wiedeń. (Tel. wł.). Bar. Gautsch był u cesarza na prywatnej audjencji, która trwała bardzo długo.

Bojkot zecerski na Węgrzech.

Budapeszt. Zecerzy i drukarze uchwalili nie składać ani drukować szesnastu sprzyjających koalicji gazet, które zajęły stanowisko przeciw powszechnemu głosowaniu. Postanowiono zarazem bojkotować wszystkie te drukarnie, któreby chciały te gazety drukować. Wskutek tej uchwały wyszły wczoraj tylko trzy dzienniki.

Budapeszt. *Pester Lloyd* pisze o strejku zecerów: Redakcja *Magyar Orszagu* wiedziała już onegdaj wieczór o zamiarze zecerów i chciała wczoraj rano wydać osobne wydanie. Rzeczywiście też zecerzy o g. 5 rano przybyli do drukarni i rozpoczęli pracę. Wkrótce potem przyszło do drukarni dwóch mężów zaufania partji socjalistycznej i skłoniło zecerów do zaprzestania pracy i opuszczenia drukarni. Za ich przykładem poszli wszyscy robotnicy drukarni nakładowej „Globus" i opuścili kaszty, wskutek czego nie mógł wczoraj wyjść szereg gazet, nawet niektóre przychylne dla powszechnego głosowania, drukowane również w wyżej wymienionej drukarni nakładowej.

W niektórych zaś innych drukarniach postanowili zecerzy dalej drukować składane tam dotychczas gazety, ale z opuszczeniem wszystkich notatek, nieprzyjaznych dla popowszechnego głosowania. W niektórych gazetach, gdzie drukarze zawarli specjalne umowy z pryncypałami, zecerzy nie strejkują, natomiast zaniechali pracę stereotyperzy. Zecerzy zdecydowali się tylko wtedy zaprzestać bojkotu, jeżeli wszyscy naczelni redaktorowie złożą oświadczenie, że w swoich pismach nie będą zamieszczali tendencyjnych ataków na partję socjalistyczną. Wczoraj w południe rozrzucono socjalistyczne odezwy, które zawierają gwałtowne ataki na prasę koalicyjną i wzywają robotników, aby wieczór tego samego dnia o godzinie 7 zebrali się przed redakcją socjalistycznego pisma *Nepszava*; poczem będą urządzone demonstracje. *Magyar Orszag* ogłosił wczoraj pismo ulotne z zawiadomieniem, że z powodu strejku nie może przez kilka dni wydawać gazety. W piśmie ulotnem wskazano na to, że *Magyar Orszag* przed kilku dniami polecił bojkotować wyroby austrjackiego przemysłu — ten fakt — sądzi redakcja — jest w związku z obecnym postępkiem zecerów.

Budapeszt. Węg. B. koresp. donosi, że podczas wczorajszych demonstracyj więcej osób odniosło lekkie obrażenia, a jeden robotnik jest ciężko ranny od postrzału z okna redakcji *Pesti Hirlap*. Demonstranci wybili także kilka szyb w budynku głównej poczty. O godzinie 9 wieczorem spokój przywrócono.

Budapeszt. Wczoraj o godz. 7 wieczór zgromadziło się przed redakcją socjalno-demokratycznego dziennika *Nepszava* około 700—800 osób, między innemi wielu zecerów. Tłum śpiewał Marsyljankę. Z okna redakcji wygłosił Bela Vago przemowę, w której wywodził, że nadeszła chwila urzeczywistnienia postulatu socjalistów, tj. zaprowadzenia powszechnego, tajnego głosowania; od nich samych tylko, od ich odwagi i wytrwałości w walce zależy zwycięstwo.

Tłum podążył następnie śpiewając i hałasując przed redakcję dziennika *Budapesti Hirlap*. Około 150 osób próbowało wyłamać bramę budynku, co się im jednak nie udało, demonstranci wybili zatem szyby i strzelali do okien z rewolwerów. Także z okien padły strzały. Tłum wypędził dwu policjantów, którzy stali przed domem, poczem usiłował wyłamać żelazne sztaby, zamykające okna piwnic i wtargnąć do drukarni, usiłowania te nie powiodły się.

Natomiast wyrwano żelazne drzwiczki, wiodące do hali maszynowej i grupa demonstrantów wpadłszy do hali zniszczyła doszczętnie dwie maszyny. Kilkanaście osób z personalu drukarni, służących redakcyjnych i kilku członków redakcji, którzy nadbiegli tymczasem na ratunek, odpędzili napastnicy strzałami rewolwerowymi.

Tymczasem na ulicy pojawiła się już straż bezpieczeństwa konna i piesza i tłum rozpędziła. Demonstranci zebrali się jednak ponownie i poszli przez Ringstrasse, powybijali w wielu kawiarniach szyby, zatrzymali się następnie przed redakcją *Független Magyar Orszagu*, gdzie pozrywali szyldy redakcyjne i oddali do okien redakcji strzały z rewolwerów. Również przed reakcją *Magyar Orszagu* potłuczono lampy, wybito szyby i strzelano do okien. Następnie ruszył tłum do redakcji gazety *Pesti Hirlap*, gdzie powtórzyły się te same sceny. Tu wreszcie konna policja tłum rozpędziła.

Czeska rada narodowa.

Praga. Pod przewodnictwem p. Herolda, zebrała się wczoraj czeska Rada narodowa na sesję, w której wzięli udział prawie wszyscy członkowie tej korporacji, oraz zastępcy wszystkich stronnictw i dzienników czeskich. Omawiano skutki zajść w Pradze i okolicy, oraz stosunki, jakie wskutek tych zajść nastały. Wybrano osobny komitet, złożony z czeskich redaktorów, który ma ułożyć i ogłosić obszerny komunikat w tej sprawie.

Z Chorwacji.

Osiek. W Diakowarze utworzył się za wiedzą władz duchownych komitet, który ogłosił odezwę do chorwackich katolików, wzywając ich do zajęcia stanowiska, zwróconego przeciw projektowi międzywyznaniowej ustawy, przedłożonemu chorwackiemu sejmowi. Katolickie duchowieństwo bez różnicy zapatrywań politycznych rozwija ożywioną agitację w całym kraju przeciw wzmiankowanej międzywyznaniowej ustawie.

Z sejmu pruskiego.

Berlin. W sejmie pruskim przedłożył rząd projekt ustawy w sprawie utrzymywania szkół publicznych. Ustawa ta nie dotyczy Prus Zachodnich, ani Poznańskiego.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. W Izbie deputowanych poseł Grosjean wniósł wczoraj, aby Izba przystąpiła do dalszej dyskusji nad interpelacjami w sprawie zamknięcia giełdy robotniczej, w tym celu, aby rząd mógł objawić swe zapatrywanie na teorje rozwinięte przez socjalistycznego posła Sembata.

Prezes gabinetu Rouvier prosi Izbę, aby odrzuciła powyższy wniosek, a obradowała dalej nad budżetem, rząd bowiem już oświadczył, że potępia antimilitarną propagandę i każde słowo, każdy postępek, któryby mógł kompromitować Francję pod względem spraw wojskowych wobec uzbrojonej Europy. Prezydent ministrów protestuje przeciw słowom posła Sembata, wypowiedzianym na ostatniem posiedzeniu na korzyść rosyjskich rewolucjonistów.

Dep. Allard (socjalista) woła: Wszyscy jesteśmy solidarni z rosyjskimi rewolucjonistami!

Rouvier: Większość Izby i kraju musi takie słowa odeprzeć. Rząd pragnie pozostać wiernym narodowi zaprzyjaźnionemu i połączonemu z Francją sojuszem. (Oklaski).

Jestem pewien, że tak samo myśli większość Francuzów, jeżeli oświadczam, że pragniemy zachować wierność naszemu sojusznikowi, Rosji, w jakiejkolwiek on sytuacji się znajduje. (Huczne oklaski). Nie powinniśmy się mieszać do wewnętrznych stosunków w Rosji. Izba z pewnością na to oświadczenie się zgodzi. (Oklaski).

Następnie uchwaliła Izba w zwykłem głosowaniu przystąpić do dalszych obrad nad budżetem.

Demonstracje socjalistyczne w Dreźnie.

Drezno. (Tel. wł.). Podczas urządzonych tu wczoraj demonstracyj na rzecz powszechnego, równego prawa głosowania do sejmu saskiego, wybili demonstranci wiele szyb w pałacu królewskim.

Dymisja gabinetu angielskiego.

Londyn. (Biuro Reutera). Król Edward przyjął wczoraj popołudniu prezesa gabinetu Balfoura na posłuchaniu. Jak słychać, Balfour podał się do dymisji.

Londyn. (Biuro Reutera). Dymisja gabinetu Balfoura będzie przyjętą. Król powołał Campbella Bannermanna do pałacu.

Londyn. Według dalszego doniesienia Biura Reutera — król powierzył Campbellowi Bannermannowi utworzenia nowego gabinetu.

Małżeństwo morganatyczne króla belgijskiego.

Bruksela. (Tel. wł.). Dziennik socjalistyczny *Peuple* przynosi sensacyjną wiadomość, wedle której król belgijski Leopold, ojciec hrabiny Lonyay, b. arcyks. Stefanji, miał zawrzeć małżeństwo morganatyczne z niejaką panią Lacroix, którą podniósł do stanu beronowskiego. Małżeństwo to przyszło do skutku przed kilkoma miesiącami. Pani Lacroix przebywać ma obecnie na Rivierze, gdzie oczekuje rozwiązania. Wiadomość o małżeństwie króla wywołała powszechną sensację. Niewiadomo tylko, czy doniesienie dziennika brukselskiego polega na prawdzie.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej we Lwowie o cenach zboża i produktów za czas od 26 listopada do 2 grudnia 1905.

Ceny bez opłaty akcyzowej w walucie koronowej za 50 kilogramów.

Zboża: pszenica od 8·10 do 8·25; żyto od 6·20 do 6·35; jęczmień browarny od 6·30 do 6·[illegible]0; jęczmień pastewny 5·90 do 6·20; owies od 6·20 do 6·40.

Zboża strączkowe: groch do gotowania po 8·50 do 9·25; groch pastewny od 6·75 do 7·—, soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 6·15 do 6·40, wyka 6·75 do 7·—.

Nasiona: koniczyna czerwona od 55·— do 65·—; koniczyna biała od 50·— do 57·50; koniczyna szwedzka 60·— do 75; rzepak zimowy od 11·40 do 11·60; nasienie lniane od 10·10 do 10·40; nasienie konopne od 9·— do 9·25.

Chmiel od 45·— do 65·—; nafta zwykła 18·— do 19·—; nafta salonowa 2[illegible]·— do 21·50.

Spirytus — 10.000 Literpercent gotowy kontyngentowany od 34·— do 34·30 bez opłaty dodatku.

— **Wiedeń** 4 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 297·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 297·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 264·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 258·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 101·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·40, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 471·—, Clary 40 zł. m. kr. 150·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 64·—, Oten 40 zł. 169·—, Palffy 40 zł. m. k. 177·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 52·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 32·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 60·—, Salma 214 zł. m. kon. 210·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 72·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 144·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 526·—.

— **Berlin** 4 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 207·75, Staatsbahny 140·50, Diskont Comandit 185·50, Berlińskie Towarz. handl. 169·—, Laura 247·75, Bochum 243·90, Kolej połud. wschodnio-pruska 241·25. Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 126·30, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 136·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 211·—, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 23·10, Kolej Henry 124·25, Niemiecki bank narodowy 127·50, Kanada Profered 173·60, Akcje żeglugi hamburckiej 162·2[illegible], Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 263·75.

— **Berlin** 4 grudnia. Austrjackie banknoty 85·05, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 4 grudnia. Austrjackie kredyty 208·—, Kolej państw. —·—, Diskonto 186·50, Laura —·—.

— **Paryż** 4 grudnia. 4 procentowa renta 99·30, mąka 3[illegible]·10.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

TOMASZ SZYNAL

em. c. k. ekspedjent poczt i telegrafu

zmarł dnia 4-go grudnia 1905 r., zaopatrzony św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach, w 63 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 6-go grudnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piastów l. 17 (boczna Balonowa) na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona córka i zięć zapraszają krewnych, kolegów, i znajomych.

Lwów, dnia 5 grudnia 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.



Ogłoszenie.

W dniu 15 grudnia 1905 r. odbędzie się publiczna licytacja w Wydziale Rady powiatowej w Cieszanowie na sprzedać się mający drzewostan bukowy z przymieszką sosny, świerka, dęba, brzozy i olchy z 37 morgów z lasu gminnego w Dzikowie nowym, stacja kolejowa w Oleszycach miasteczku.

Warunki licytacji i akt oszacowania przeglądać można w biurze Wydziału Rady powiatowej w Cieszanowie w godzinach urzędowych. 1354

Termin do wnoszenia ofert pisemnych oznaczono do 15 go grudnia 1905 do godziny 9 tej przed południem.

Z Wydziału Rady powiatowej w Cieszanowie.





Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.